

Haya Lea Katz W Obozie Pracy Na Syberii



To zdjęcie zostało zrobione w obozowym warsztacie krawieckim, gdzie pracowałam. Zdjęcie posiada datę 1945 roku; chociaż nie wiem, kto je zrobił, zatrzymałam je. Ja stoję pierwsza od lewej strony. Druga koło mnie, stoi żydowska dziewczyna Haya, a bok niej kobieta z Rosji. Czwarta osoba to Diana. Została aresztowana w Harbinie, chińskim miasteczku.

Kiedy byliśmy w obozie, bardzo dużo więźniów pochodziło z Harbin. Wszystkie byłyśmy bardzo dobrymi krawcowymi. W kołnierzu Hayi stojącej obok mnie, możecie zobaczyć wbitą igłę. Ona była świetną krawcową. Miała córkę, którą umieszczono w sierocińcu, po tym jak Haya została aresztowana. Była naprawdę miłą osobą. Z tego co wiem, została zwolniona z obozu przede mną. Aresztowano ją w 1937 roku, więc gdy ją zwolniono mieszkała chwilę w mieście Tawda, nieopodal Uralu. Wyszła za mąż po raz drugi za bardzo dobrego człowieka, który pomógł jej wydostać córkę ze sierocińca. Poznałam tą małą dziewczynę. Ale dalsze jej losy są mi nieznane.

Byłam w sumie w 11 różnych obozach. Po czterech latach ciągłych zmian usłyszałam w końcu werdykt: 10 lat więzienia oraz 5 lat wygnania. Gdy to usłyszałam, nie rozumiałam co się dzieje, szeptałam tylko: „10 lat? 10 lat?”. Jakaś strażniczka dała mi zdjęcie mówiąc, że to na pamiątkę. Trzymam je do tej pory. Po werdykcie zostałam zesłana do łagru we wschodnim Uralu w miejscowości Tawda. W obozie tym byli przetrzymywani mężczyźni i kobiety. Początkowo zostałam przydzielona do wykonywania różnych prac ogólnych; kiedy jednak na jaw wyszły moje umiejętności związane ze szyciem, zaczęłam pracować jako krawcowa. W obozie doczekałam się 9 maja 1945 roku, dnia zakończenia II wojny światowej. Komendant obozu zwołał nas wszystkich i ogłosił koniec wojny. Dla nas jednak nie przyniosło to żadnych zmian.

W 1946 roku mój brat Aron przyjechał mnie odwiedzić. Jemu udało się przeżyć wojnę. Szukał mnie wszędzie i w końcu zdobył informacje na temat mojego pobytu oraz wszystkie pozwolenia na wizytę w obozie. Wiedziałałam wcześniej o jego wizycie. Przygotowałam zeszyt, w którym spisałam

całą dotychczasową historię swojego życia i zatytułowałam ją „Tylko ja nie zginęłam”. Zeszyt ten dałam swojemu bracie.

Aron zapytał mnie: „Co powinienem zrobić? Zaczekać na Ciebie czy wyjechać do Polski?”. W tym czasie Polacy byli repatriowani z powrotem do Ojczyzny. Powiedziałam bratu, że ma wyjeżdżać bez zastanawiania się. W tym czasie był już żonaty i miał dziecko. Wyprowadzili się więc do Niemiec, gdzie początkowo Aron pracował jako dyrektor w jednej ze szkół średnich. Później udało im się wyemigrować do Izraela. Przez pierwszy rok pobytu tam żyli bardzo skromnie, w nędzy. Mój brat kontynuował swoją edukację w Izraelu aż w końcu został nauczycielem matematyki. Pracował jako nauczyciel dokąd nie przeszedł na emeryturę. Obecnie Aron mieszka blisko Tel Awiwu, w Holon. Utrzymuję z nim kontakt listowny. Jego syn Nahman mieszka w kibucu.

Kiedy dowiedziałam się o śmierci rodziców i młodszej siostry Belli bardzo to przeżyłam i rozchorowałam się poważnie. Wszyscy zginęli w getcie w Równem. Mój brat ocalał cudem. Mój stan pogarszał się, zaczęłam chorować na pokrzywkę przez co spędziłam w szpitalu ponad rok. Po tym okresie podjęłam na nowo pracę w warsztacie. Wszyscy byli dla mnie mili i dobrze mnie traktowali. Doradzono mi, abym szkoliła się w zawodzie, tak abym mogła nie tylko szyć, ale także i przygotowywać kroje.

W 1951 roku, trzy miesiące przed upływem terminu do mojego zwolnienia, zostałam przeniesiona do obozu o zaostrożnym rygorze w Mordowi. Było to wynikiem rozkazu Józefa Stalina, aby wszyscy „więźniowie polityczni” trzymani byli właśnie w takich placówkach. Kiedy dotarliśmy do Krasnojarska na barkach popłynęliśmy rzeką Jenisej w stronę Maklakovo (obecnie: miasto Lesosibirsk). Była to duża osada z rozległymi lasami. Tam otworzyłam warsztat, w którym szyłam spódnice, tak że szybko stałam się znana w okolicy. Moje życie na wygnaniu właśnie się zaczęło. Później otworzyłam sklep i nigdy nie brakowało mi ani pracowników, ani pieniędzy. Dzięki temu wynajęłam sobie pokój. Kupiłam maszynę do szycia i zaczęłam żyć normalnie.